

Biblioteka
U.M.K.
Toruń

Korzystać na miejscu

313270



ZARYS HISTORII WOJENNEJ PUŁKÓW POLSKICH 1918-1920

24 PUŁK UŁANÓW



Z A R Y S
HISTORJI WOJENNEJ
24-GO PUŁKU UŁANÓW

Z POLECENIA
WOJSKOWEGO BIURA HISTORYCZNEGO
OPRACOWAŁ
ROTMISTRZ STANISŁAW BROCYŃSKI

W A R S Z A W A
1 9 2 9

ZARYS HISTORJI WOJENNEJ
156-ciu pułków polskich
jest do nabycia
W GŁÓWNEJ KSIĘGARNI WOJSKOWEJ
Warszawa, ul. Nowy Świat 69
Całość w prenumeracie miesięcznej
wynosi 90 zł. (po 10 zł miesięcznie)
Cena pojedynczej historii pułkowej
90 groszy



313270

Zakł. Graf. „Polska Zjednoczona“, Warszawa, Nowolipie 2.

W. 328/61

24-y pułk ulanów powstał z przemianowanego 214-go pułku ulanów Armji Ochotniczej, sformowanego kolejno w roku 1920 z małopolskich oddziałów jazdy Armji Ochotniczej.

Rok 1920. Krwawa łuna pożarów, rozlana na wschodnim horyzoncie naszego Państwa, na szerokim froncie, bo od Dźwiny aż po Dniestr, złowrogo zwiastowała zbliżającą się nawałę wojsk sowieckich, uniesionych chwilowem zwycięstwem i dążących do zagarnięcia ziem Polski.

W tej ciężkiej i groźnej dla Państwa Polskiego chwili, kiedy pod naporem znacznie przeważających sił nieprzyjacielskich front nasz z każdym dniem coraz bardziej łamał się i, znacząc krwawe ślady niepowodzeń, odpływał ku zachodowi — ku stolicy kraju — na skutek rozkazu Naczelnika Państwa, Marszałka Józefa Piłsudskiego i odezwy Rady Obrony Państwa, powstały oddziały ochotnicze, by nieść pomoc zagrożonej Ojczyźnie i walczącym w trudzie i znoju braciom-żołnierzom.

Apel skierowany do społeczeństwa wydał swoje owoce. Do szeregów wojskowych poczęły napływać liczne rzesze ochotników ze wszystkich sfer społeczeństwa, niosąc ze sobą nietylko czynnik siły liczebnej, ale przede wszystkim siłę moralną, ideowe poczucie obowiązku bronięcia zagrożonej niepodległości Rzeczypospolitej i swobodnego bytu narodu, dopiero co z długiej niewoli wyjarzmionego.

Na skutek więc odezwy Rady Obrony Państwa i w myśl rozkazu Naczelnego Wodza, generał broni Józef Haller utworzył w kraju „Armję Ochotniczą“ i jednocześnie stanął na jej czele, jako generalny inspektor.

Rozkaz generała broni Józefa Hallera brzmiał:

Generalny Inspektorat
Armji Ochotniczej.

Warszawa, dnia 6 lipca 1920 r.

Rozkaz dzienny Nr. 1.

Żołnierze Armji Ochotniczej!

Na rozkaz Rządu Polskiego z dniem dzisiejszym objąłem Inspektorat Generalny Armji Ochotniczej.

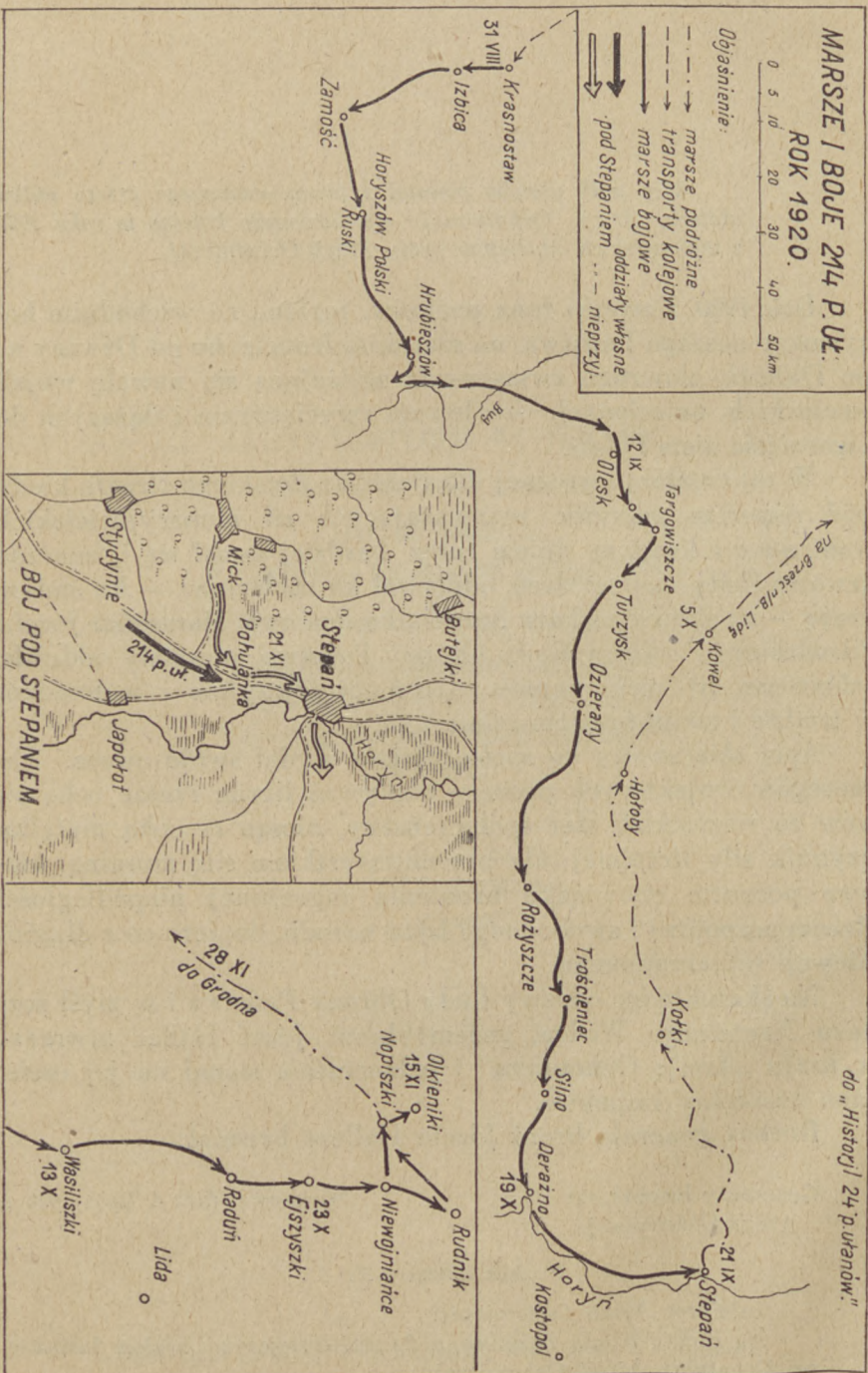
MARSZE I BOJE 214 P. UL.

ROK 1920.

0 5 10 20 30 40 50 km

Objaśnienie:

- marsze podrożne
- - - transporty kolejowe
- marsze bojowe
- pod Stepaniem
- ... oddziały własne
- nieprzwy.



do „Historji 24 p. ułanów.”

Witajcie w szeregach dla walki w obronie wolności.

Wy, najgoręcej miłujący Ojczyznę, idźcie za przykładem społeczeństwa lwowskiego 1918 roku, które swem życiem ofiarnem odparło wroga i zamknęło mu wrota do Polski.

Dziś zagrożona wolność nasza. Na progu bronić będziemy wejścia.

Żołnierz czynnej Armji Rzeczypospolitej bohatersko walczy, za cenę krwi swej przelanej, dając możność organizacji państwowej, a obywatelom bezpieczeństwo i spokój w pracy. Lecz gdy bolszewicka Rosja wzmogła swe siły militarne, w Polsce stała się sama szczupła Armja dotychczas odpiera wszystkie ataki.

Przyszła zatem teraz kolej na was, którzy jako ochotnicy, wspomóc pragniecie Armję czynną i wspólnie z nią chcecie walczyć. Powstańcie dla obrony ziem polskich, dla obrony życia i mienia obywateli dla obrony wolności i najświętszych ideałów Polski, przed zalewem barbarzyństwa i nieublaganej zemsty nad naszą Ojczyzną.

A zatem jak powstańcy 63-go roku, którzy z nami stają w szeregach, nosić będziecie zaszczytną kokardę powstańczą. Każdy ochotnik formalnie zaciągnięty w szeregi Armji Ochotniczej, otrzyma czerwono-białą kokardę ze stemplem Generalnego lub Okręgowego Inspektora Armji Ochotniczej, na odwrotnej stronie. Kokarda ta winna być noszona na furażerce pod Orlem, oraz na bluzie — na klapie lewej, górnej kieszeni, — przy równoczesnem posiadaniu legitymacji zaciągowej.

Organizacje Czerwonego i Białego Krzyża podjęły się już dostarczenia furażerek i kokard.

Hasło ochotnika — „w bój“, Odzew — „na zwycięstwo“.

Tak się pozdrawiać będziemy. Bóg z Wami.

Za zgodność:

Szef Sztabu

(—) Malinowski

pplk. p. d. Szta. Gen.

Generalny Inspektor A. O.

(—) Józef Haller

General broni.

Z rozkazu generalnego inspektoratu Armji Ochotniczej, pułkownik Czesław Maczyński, formował „Małopolskie Oddziały Ochotnicze“ z siedzibą dowództwa we Lwowie.

W tym samym czasie pułkownik kawalerji Tadeusz Żółkiewski otrzymał rozkaz generalnego inspektora Armji Ochotniczej, generała broni, Józefa Hallera, tworzenia przy małopolskich oddziałach ochotniczych na terenie Okręgu Generalnego Lwów — „małopolskich oddziałów jazdy ochotniczej“ z ośrodkiem koncentracji we Lwowie, Przemyślu i Stanisławowie.

Zasadniczym projektem było utworzenie małopolskiej brygady jazdy ochotniczej, który jedynie z powodu późniejszego rozkazu Ministerstwa Spraw Wojskowych, regulującego organizację oddziałów ochotniczych, nie doszedł do skutku.

W związku z tem pułkownik Tadeusz Żółkiewski w sierpniu 1920 roku, skupiając częściowo we Lwowie tworzące się na terenie

Małopolski wschodniej oddziały jazdy ochotniczej, formuje z nich ochotniczy pułk jazdy przy szwadronie zapasowym 14-go pułku ułanów we Lwowie, obejmując jego dowództwo.

Pułk ten, jako sformowany przy szwadronie zapasowym 14-go pułku ułanów i jako pułk ochotniczy, otrzymał nazwę 214-go pułku ułanów Armji Ochotniczej.

ORGANIZACJA PUŁKU I ODJAZD W POLE

Pierwszym krokiem organizacyjnym była zamierzona koncentracja pozostałych małopolskich oddziałów jazdy ochotniczej we Lwowie. Zamiar ten nie doszedł do skutku, a to z powodu zmiany przez wyższe dowództwo miejsca koncentracji, początkowo na Przemyśl, a następnie na Puławę. Po wydaniu wszystkich zarządzeń, dotyczących zbiórki pułku w Puławach, otrzymano dnia 8 sierpnia rozkaz Ministerstwa Spraw Wojskowych, oddający pułk do dyspozycji Naczelnego Dowództwa, z nakazem niezwłocznego odejścia do Mławy.

W dniach 9 i 10 sierpnia oddziały 214-go ochotniczego pułku ułanów w ogólnej liczbie 55 oficerów, 805 szeregowych i 422 koni, zostały zawagonowane i skierowane transportami kolejowymi do Mławy.

Jednakowoż wskutek zmiany położenia bojowego na froncie północno-wschodnim, pierwsze transporty pułku do Mławy nie doszły i po wyladowaniu z wagonów skierowane zostały do Modlina. Dalsze transporty pułku wyladowano z wagonów w Warszawie, poczem skierowano je do obszaru Nowy Dwór — Błonie, dokąd przybyły również oddziały wyladowane w Modlinie.

Z chwilą przybycia oddziałów na miejsce, zawrzała gorączkowa praca nad ostatecznem zorganizowaniem i wyekwipowaniem pułku, oraz przygotowaniem do działań bojowych, które Naczelne Dowództwo naznaczyło na dzień 20 sierpnia 1920 roku.

Ochotnicy podnieceni krótkim stosunkowo już czasem, dzielącym ich od spotkania się oko w oko z nieprzyjacielem, który zaślepiony czasowem powodzeniem uderzył w serce państwa — w Warszawę, dokładali wszelkich starań i sił, by przyjąć z wydatną pomocą swym dowódcą i instruktorom. Inteligentniejsi uświadamiali mniej pojętnych, — silniejsi pomagali słabszym, a wszyscy przepełnieni jedną gorącą myślą, by jak najprędzej spotkać się z wrogiem i jak najprędzej przyjąć chrzest bojowy.

Ludność miejscowa ogarnięta paniką z powodu bliskości nieprzyjaciela i tych okrutnych wieści, jakie niosły masy ludu

uciekającego w głąb kraju przed zdziżałem wojskiem sowieckiem, na widok tak dzielnie i z taką ochotą zaprawiających się do wojny ułanów-ochotników, znacznie uspokoiła się. Nabierano otuchy i przekonania, że młodzież, idąca w bój z taką werwą i wiarą w swe zwycięstwo, nie puści wroga dalej w głąb kraju.

Wyteżona praca organizacyjna w niedługim czasie dała pomyślne wyniki. Po uzupełnieniu sztabu pułku, — czterech szwadronów linjowych, każdy do liczby 110 szabel, — szwadronu karabinów maszynowych do 8 ciężkich karabinów maszynowych wraz obsługą, z pozostałej ilości ludzi i koni utworzono tymczasową kadrę pułku.

Obsada dowództw przedstawiała się następująco: dowódca pułku, pułkownik Tadeusz Żółkiewski, adjutant pułku, porucznik Józef Przewłocki, dowódca I dywizjonu, rotmistrz Adam Bieńkowski, dowódca II dywizjonu, rotmistrz Marjan Obertyński, dowódcy szwadronów: — 1-go porucznik Alojzy Prądyński, 2-go porucznik Karol Zdziechowski, 3-go porucznik Roman Wierzbicki, 4-go porucznik Stefan Zaborowski, szwadronu karabinów maszynowych podporucznik Roman Majewski. Służbę duszpasterską pułku spełniał ks. dr. Mieczysław Tarnawski. Lekarzem pułkowym był podporucznik lekarz dr. Bolesław Piechowski, który posiadał w swej dyspozycji pułkową czołówkę sanitarną, zorganizowaną i prowadzoną przez pana Ludwika Kozłowskiego.

Celem likwidacji spraw byłego dowództwa małopolskich oddziałów jazdy ochotniczej, przebywał czasowo przy pułku b. szef sztabu tegoż dowództwa, porucznik p. d. szt. gen. Antoni Bogusławski. Po zakończeniu jednak swych prac pozostał on nadal przy pułku i odbył z nim całą kampanję bojową.

Korpus oficerski pułku w znacznej części składał się z oficerów-ochotników, którzy na pierwsze wezwanie Rady Obrony Państwa, porzucili swą pracę społeczną i zaciągnęli się w szeregi oddziałów ochotniczych. W znikomej przeto ilości znajdowali się w pułku oficerowie pułków regularnych, przydzieleni przez ówczesną Sekcję Jazdy Ministerstwa Spraw Wojskowych, z różnych sztabów, względnie wyższych dowództw.

W skład korpusu podoficerskiego wchodził początkowo sami ochotnicy, byli podoficerowie armij zaborczych, a dopiero później Ministerstwo Spraw Wojskowych przydzieliło pewną ilość podoficerów z istniejących już pułków jazdy, a to z 1-go, 9-go, 14-go pułków ułanów i 4-go pułku strzelców konnych.

Ułani-ochotnicy stanowili 90 procent ogólnego stanu szeregowców i pochodzili przeważnie z tych stron Małopolski wscho-

dniej, w których formowały się małopolskie oddziały jazdy ochotniczej. Pozostałą część stanowili ochotnicy z okolic Warszawy, z Łowickiego, Kieleckiego, Radomskiego i Lubelskiego. Licznie reprezentowani byli również i kresowcy wschodni, którzy zgromadzili się w 4-y szwadronie. Jeden pluton tegoż szwadronu formował i ekwipował własnym kosztem pan Karol Mańkowski, który również przyjmował żywy udział w finansowaniu zapotrzebowań pułku.

Szkolenie oddziałów ochotniczych objęte programem generalnego inspektora Armii Ochotniczej, oparte na obowiązujących regulaminach jazdy regularnej, obejmowało tylko niezbędne dla szeregowców wiadomości, które jednak bezpośrednio odnosiły się do walki.

Uzbrojenie, umundurowanie i wyekwipowanie, oraz wyżywienie nie różniło się od oddziałów regularnych.

Niektóre braki w umundurowaniu i wyekwipowaniu pokrywano z funduszy Komitetu Pomocy Małopolskim Ochotniczym Oddziałom Jazdy, zorganizowanego we Lwowie, jako też z pieniędzy otrzymanych zaliczkowo z Generalnego Inspektoratu Armii Ochotniczej w Warszawie.

Po wielu dniach żmudnej i wytężonej pracy — po wielu niedospanych nocach, nadszedł nareszcie przez wszystkich upragniony i oczekiwany dzień 20 sierpnia 1920 roku, w którym mógł ten pierwszy pułk małopolskiej jazdy ochotniczej, jako 214-y pułk ułanów, zgłosić dowództwu frontu północnego swą gotowość bojową w przyjęciu udziału w walkach za Ojczyznę.

Radość w szeregach ochotniczych zapanowała trudna do opisania. Gdyby nie powaga chwili i nie zdawanie sobie sprawy z ważności obowiązku, jaki przyjęto na swe młode barki, — tańczonoby chyba z radości do upadłego. Roześmiane oczy ochotników i zawadjacka ich mina ułańska, zapewniały krasnolice dziewoje, że nie minie ich ułański oberek, lecz po powrocie z wojenki, — po zwycięstwie.

Dokładny przegląd pułku (1-go, 2-go, 4-go szwadronów i szwadronu karabinów maszynowych) przez generała broni Józefa Hallera, wypadł dla pułku pomyślnie, ponieważ dobra organizacja pułku i dzielna postawa ułanów dawały pewność, że pułk ten nie zajmie pośledniego miejsca w szeregach naszej jazdy.

W międzyczasie przybyły do obszaru zakwaterowania 3-i szwadron, został umieszczony w Julinku. Szwadron ten z rozkazu dowództwa 3-ej armji, jako jeszcze niedostatecznie zorganizowa-

ny, pozostał przy tymczasowej kadrze pułku i nie odszedł z pułkiem na front.

Po zgłoszeniu pogotowia bojowego pułk mógł jeszcze przez parę dni uzupełnić pewne wyniki podczas przeglądu braki. pierwszą bowiem oddziały pułku wyruszyły marszem do Grodziska dopiero w dniu 27 sierpnia na skutek rozkazu Naczelnego Dowództwa i stąd wyjechały w pole.

DZIAŁANIA BOJOWE PUŁKU PRZED BUGIEM.

Pierwsze walki pod Zamościem. Dnia 31 sierpnia 1920 roku, gdy Wódz Naczelny Marszałek Józef Piłsudski zadał klęskę wojsku Rosji sowieckiej, w walnej bitwie pod Warszawą, przybyły pierwsze transporty pułku na front i zostały wyladowane: 1-y i 4-y szwadrony w Krasnymstawie, dwa plutony 2-go szwadronu i szwadron karabinów maszynowych w Izbicy. Sztab pułku, komisja gospodarcza i czołówka sanitarna wyladowały się w dniu następnym również w Izbicy.

Zaraz po wyladowaniu się z wagonów, 214-y pułk ułanów wcielono w skład 10-ej dywizji piechoty generała Żeligowskiego i odrazu wciągnięto go do działań bojowych. Główne siły sowieckiej armii konnej Budiennego nacierały na Zamość, by powstrzymać polski pościg na północy.

Stosownie do zadania 10-ej dywizji piechoty, XIX brygada piechoty z 214-y pułkiem ułanów miały możliwie szybko uderzyć na siły nieprzyjacielskie odcinające Zamość.

W związku z tem zadaniem, szwadron 1-y zatrzymano w Krasnymstawie i oddano do dyspozycji znajdujących się tam oddziałów piechoty. Natomiast 4-y szwadron i dwa plutony 2-go szwadronu bezpośrednio po wyladowaniu, wzięły udział w walkach załogi Zamościa.

4-y szwadron po przybyciu marszem z Krasnegostawu do Izbicy, wyruszył z resztą 2-go szwadronu, pod osobistym dowództwem dowódcy pułku, pułkownika Żółkiewskiego natychmiast na Zamość, celem wsparcia walczących tam oddziałów 10-ej dywizji piechoty.

Z powodu bliskości nieprzyjaciela, oddziały te posuwały się w szyku luźnym rozwiniętym (ławą), zachodząc stroną szosy Krasnystaw — Zamość.

Na wysokości Małych Chomęcisk natknęto się na szosie, prowadzącej do Zamościa, na nieprzyjacielską placówkę, której karabin maszynowy ustawiony na moście utrudniał dalsze posu-

wania się oddziałów pułku. Chcąc złamać tę przeszkodę, porucznik Karol Zdziechowski wykorzystał znajdujący się przy pułku samochód osobowy ochotnika Lempickiego i po ustawieniu w nim karabinu maszynowego, oraz zabraniiu niezbędnej tylko obsługi, wysunął się naprzód — ostrzeliwując z samochodu nieprzyjacielską placówkę.

Jednocześnie konne oddziały pułku przeprowadziły natarcie. Natarcie to, wykonane pod osłoną skutecznego ognia karabinu maszynowego, posuwającego się szosą, zmusiło nieprzyjaciela do szybkiego odwrotu w kierunku na Zawalów.

Nagle ukazanie się tych niecałych dwóch szwadronów, oraz zniesienie zapory przeciwnika na szosie Krasnystaw — Zamość, spowodowało załamanie się natarcia nieprzyjaciela ze skrzydła na Zamość, na oddziały polskiej piechoty.

Po tem starciu szwadrony zluzowane przez oddział 10-ej dywizji piechoty, ruszyły do Wielkich Chomęcisk, dokąd przybyły również pozostałe dwa plutony z Zamościa a w dniu 2 września 1-y szwadron z rejonu Krasnystaw.

W tem pierwszym działaniu, będącem chrztem ogniowym pułku stracił on 2 ułanów zabitych, 4 rannych, 1 konia zabitego i 3 ranne.

Działania zaczepne na Koniuchy — Kotlice. Nie znając dokładnie właściwego położenia i zamiarów nieprzyjaciela, dowództwo 3-ej armji zarządziło przeprowadzenie jak najśpieszniejszego przegrupowania.

a) 10-a Dyw. Piech. pod osobistą odpowiedzialnością dowódców ma ruszyć o godz. 4-ej dnia 3.IX do rejonu Wakijów, Tyszowce, Łaszczów, gdzie zluzuje Grupę generała Stanisława Hallera, obejmując ofensywnie rzekę Huczwa i utrzymując łączność z Grupą majora Żukowskiego, działającego wzdłuż linii kolejowej Uhnów — Krystynopol.

214-ty pułk ułanów A. O. ma o świcie dnia 3.IX najforsowniejszym marszem skierować się do rejonu Koniuchy — Kotlice, gdzie zabezpieczy przejścia przez moczary, oraz nawiąże łączność z 2-ą Dywizją piechoty Legionowej, znajdującą się w Grabowcu. Po osiągnięciu swego rejonu zostaje 214 pułk ułanów A. O. podporządkowany Dowództwu Grupy generała Hallera.

b) General Haller koncentruje stopniowo swą Grupę w rejonie Dub — Kotlice, przygotowując się do akcji zaczepnej na tyły i flanki nieprzyjaciela.

Trzy pociągi pancerne, a to: Śmierć, Zagończyk i Mściciel podporządkowane zostają Dowództwu Grupy generała Hallera.

c) 2-ga Dywizja piechoty Legionowej utrzyma w razie ataku nieprzyjaciela za każdą cenę linię, będącą w jej posiadaniu.

Z powodu otrzymania rozkazów dopiero o godzinie 5 minut 15 dnia 5 września pułk nie mógł wykonać ściśle swego zadania i wyruszył z Wielkich Chomęcisk dopiero o godzinie 7 minut 30.

Jako ubezpieczenie pułku odszedł 2-i szwadron z dwoma ciężkimi karabinami maszynowymi pod dowództwem porucznika Zdziechowskiego, który od siebie znów wysłał jeden pluton z dwoma ciężkimi karabinami maszynowymi jako podjazd, z marszrutą Małe Chomęciska, Siitaniec, Sitno, Horyszów Ruski, Horyszów Polski, Zawalów, Koniuchy, Kotlice, celem zajęcia mostu, oraz przejścia przez moczary na południe od Mielnik.

Pluton jednak doszedł tylko do Zawalowa, ponieważ wschodnia część Zawalowa zajęta była przez nieprzyjaciela. Jednocześnie wysłany został z plutonu patrol do Grabowca, by nawiązać łączność z mającą się tam jakoby znajdować 2-ą dywizją piechoty legjonów. Patrol ten dotarł do Grabowca i stwierdził tam nieobecność oddziałów własnej piechoty.

Pozostałe trzy plutony podeszły pod Zawalów i połączywszy się z plutonem, wysłanym jako podjazd, przeszły w szyku rozwiniętym (ławą) od lasu pod folwarkiem Jabłońszczyzna, przez całą wieś Zawalów, skąd nieprzyjacielski oddział kawalerji wycofał się do lasu na południe od folwarku Czartorja.

Pozostawiwszy u zachodniego wylotu wsi Zawalów jeden pluton dla osłony własnych karabinów maszynowych, 2-i szwadron trzema plutonami przeprowadził natarcie w kierunku lasu. Na skutek tego ataku, szwadron nieprzyjacielski wycofał się na północny skraj lasu, nie przyjmując naszej szarży.

W międzyczasie 4-y szwadron, pod dowództwem porucznika Zaborowskiego, maszerując w szyku rozwiniętym, począwszy od wzgórza 259 (na północ od Miączyna) dalej wzgórza 220, w kierunku wzgórza 227 (na północ od wsi Zawalów), połączył się obecnie z 2-im szwadronem. Widząc to porucznik Zdziechowski, dowódca 2-go szwadronu, ocenia należycie położenie i wykorzystując moment chwilowej nieuwagi nieprzyjaciela, z błyskawiczną szybkością rozwija swoje trzy plutony i uderza z boku na przeciwnika. Wróg nie wytrzymując uderzenia, ratuje się ucieczką. Droga do Zawalowa stała się otworem. Podczas tego boju padł koń pod porucznikiem Zdziechowskim, który dosiadł drugiego, dając przykład zimnej krwi, opanowania i odwagi.

Po obsadzeniu Zawalowa przez 2-i i 4-y szwadrony wraz ze szwadronem karabinów maszynowych, rozpoczęła się walka z nieprzyjacielem, ostrzeliwującym ogniem artylerji i karabinów maszynowych wieś Zawalów.

W wyniku tej walki nieprzyjaciel wycofał się do lasu horyzowieckiego na wschód od Zawalowa, zaprzestawszy jednocześnie ostrzeliwania wsi ogniem artylerji.

Podczas walki ogniowej, artylerja nieprzyjacielska raniła część obsługi jednego karabinu maszynowego, czyniąc go niezdolnym do dalszej walki. Pozostali z tej obsługi ochotnik Dominik Łempicki, sam zmienił pozycję i w dalszym ciągu prażył wroga ogniem swego karabinu. Ujrzawszy to dowódca szwadronu karabinów maszynowych, podporucznik Roman Majewski, pośpieszył z pomocą dzielnemu ochotnikowi i wspólnie obsługiwali osierocony karabin maszynowy. Niedługo jednakowoż podporucznik Majewski pozostawał przy obsłudze karabinu, padł bowiem ciężko ranny dwoma odłamkami granatu. Pomimo rany pozostaje na stanowisku i dopiero na usilną prośbę, w chwili gdy tracił już siły z powodu upływu krwi, dał się wynieść z linii ognia.

W boju tym pułk stracił prócz wymienionego, jeszcze 3 ułanów ze szwadronu karabinów maszynowych, 2 konie zabite i 2 ranne.

Zdobycz pułku — 2 jeszcze artyleryjskie z ładunkami.

Zajęcie Koniuch przez 1-y szwadron. W dalszym ciągu wykonywania nakazanego pułkowi działania, wysłano po ostatecznem zajęciu Zawalowa, wieczorem dnia 3 września, pozostający w odwodzie 1-y szwadron z dwoma ciężkimi karabinami maszynowymi, pod dowództwem porucznika Prądyńskiego, celem zajęcia Koniuch, obsadzenia mostu, oraz przepraw przez moczary.

Po dwukrotnem natarciu na Koniuchy, dopiero późno wieczorem udało się szwadronowi zająć tę miejscowość.

W nocy z 3 na 4 września nieprzyjaciel w sile trzech szwadronów jazdy z karabinami maszynowymi, korzystając z osłony nocy i stosunkowo słabego obsadzenia wsi Koniuchy, gwałtownem natarciem spędził polskie placówki i zmusił szwadron do wycofania się.

Rano dnia 4 września, po otrzymaniu przez dowódcę pułku meldunku o położeniu pod Koniuchami, przybył do 1-go szwadronu rotmistrz Adam Bieńkowski z rozkazem bezwzględnego odebrania przeciwnikowi wsi Koniuchy. Po dłuższej walce, przy silnym i skutecznym ogniu własnych karabinów maszynowych, 1-y szwadron o godzinie 15 ostatecznie opanował Koniuchy, zaś 4-y pluton tegoż szwadronu zajął wieś Mielniki.

W boju tym na wyróżnienie zasłużył wachmistrz Stanisław Daum, który z jednym plutonem i jednym karabinem maszyno-

wym dzielnie przeprowadził natarcie od północy na wieś Koniuchy, mimo iż nagle zaskoczył go od tyłu nieprzyjaciel. Walecząc na dwa fronty, t. j. współdziałając z flanki w natarciu szwadronu na Koniuchy, oraz broniąc się przed uderzeniem nieprzyjaciela z tyłu, wyprowadził na pozycję karabin maszynowy i sam celnym i spokojnym ogniem odparł natarcie przeciwnika z tyłu, nie zważając na odniesioną ranę.

Po zakończeniu boju i zajęciu przez szwadron Koniuch, zwiadowcy 44-go pułku piechoty kresowej osiągnęli wzgórze 201 na północ od Mielnik. W niedługim czasie przybyły oddziały piechoty grupy generała Stanisława Hallera, i osiągnawszy Kotlice, złączyły 1-y szwadron, który powrócił do pułku w Zawalowie.

Straty szwadronu poniesione pod Koniuchami — były nieznaczne: jeden ułan zabity, jeden podoficer ranny, 5 koni zabitych i 8 rannych.

To pierwsze zwycięstwo młodego i niewyrobionego jeszcze dostatecznie bojowo pułku, miało wielkie znaczenie moralne. Wzbudziło bowiem zapał i wiarę w siły żołnierzy-ochotników, stosunkowo mało szkolonych i nieprzyzwyczajonych do trudów wojennych.

Natarcie na Horyszów Ruski. Wobec stałego niepokojenia własnych placówek, przez oddziały nieprzyjacielskie z lasu horyszowieckiego, oraz możliwości obejścia pułku z flanki od północy, jak również w związku z otrzymaną zapowiedzią natarcia 44-go pułku piechoty kresowej na wzgórze 214, oraz na okopy i nasyp kolejowy poza wsią Koniuchy, dowódca pułku, pułkownik Żółkiewski powziął zamiar przeprowadzenia dnia 4 września natarcia w szyku pieszym na las między wsią Zawalów, a wsią Horyszów Ruski.

Wykonanie tej akcji powierzone zostało 2-u szwadronowi, wraz z czterema karabinami maszynowymi, pod dowództwem porucznika Zdziechowskiego, dowódcy tegoż szwadronu. Dla zabezpieczenia lewego skrzydła, wysłano pluton sztabowy, z zadaniem posuwania się lasem w kierunku północnym i zajęcia wzgórza 287. Jako odwód pozostał 4-y szwadron.

Bardzo sprawnie przeprowadzony manewr pieszy 2-go szwadronu, wsparty z lewej flanki silnym ogniem karabinów maszynowych, doprowadził do zajęcia lasu horyszowieckiego i zepchnięcia nieprzyjaciela w kierunku na Horyszów Ruski.

Powracający w tym czasie 1-y szwadron ze wsi Koniuchy, został zatrzymany i rzucony do walki. Wykonując rozkaz, szwadron ten przeszedł las horyszowiecki i stanął w szyku rozwinię-

tym na jego zachodnim wylocie, zajmując stanowisko wyjściowe. Po zrównaniu się ze spieszonym 2-im szwadronem, natarł w szyku konnym dwoma plutonami od północy i dwoma od południa na wieś Horyszów Ruski.

Jednocześnie 2-i szwadron, po uprzednim silnym ostrzeleniu wsi ogniem karabinów maszynowych, z chwilą ruszenia 1-go szwadronu do natarcia na wieś, rzucił się pod dowództwem porucznika Ledóchowskiego do brawurowego ataku od czoła.

Uderzenie obu tych szwadronów było tak nagłe, że oddziały sowieckie w sile około dwóch pułków wycofały się w popłochu w kierunku na Gdeszyn.

O godzinie 17 szwadrony 214 pułku ułanów opanowały Horyszów Ruski, a wschodnią jego część obsadziły placówki piesze.

Wieczorem stwierdzono zbieranie się oddziałów nieprzyjacielskich na północno-wschodnich wzgórzach. Jasne było, że nieprzyjaciel, zorjentowawszy się z jakimi siłami miał do czynienia, przygotowywał nocne przeciwnatarcie. Przy nieprzychylnym dla nas zachowaniu się ludności miejscowej, byłoby to łatwe do przeprowadzenia.

W związku z tem i wobec ogólnego przemęczenia ludzi, którzy od 48 godzin ciągle byli w boju, jak również na skutek otrzymanego rozkazu dowódcy grupy generała Stanisława Hallera, zapowiadającego działanie 214-go pułku ułanów w dniu następnym, ze stanowisk wyjściowych we wsi Zawalów, wieczorem dnia 4 września oba szwadrony wycofały się z Horyszowa Ruskiego do wsi Zawalów.

W natarciu na Horyszów Ruski, zasługuje na specjalne podkreślenie działalność ks. kapelana Tarnawskiego, który od początku boju, pozostawał stale w pierwszej linii ognia. Swą nieugiętą postawą dawał on przykład prawdziwego męstwa, zachęcając tem samem żołnierzy do wysiłku.

Poza tem na wyróżnienie zasłużył wachmistrz Albin Bagiński ze szwadronem karabinów maszynowych. On to pod silnym ogniem nieprzyjacielskich karabinów maszynowych, przez przeszło godzinę utrzymał obronną pozycję i swą postawą i wesołością dodawał ducha swym dzielnym podkomendnym.

Działania pułku na Bogutycze. — Wchodząc w skład XXV brygady piechoty, której zadaniem było zajęcie Koniuch i wzgórz 214 i 204, pułk otrzymał rozkaz współdziałania w natarciu bataljonem 43-go pułku strzelców kresowych i patrolowania silnymi oddziałami w kierunku Horyszów Ruski i Gdeszyn, a następnie

w ciągu postępowania akcji bojowej, w kierunku Bereście, Zaborce i Peresolowice.

Pułk, chcąc być przed oddziałami własnej piechoty, wyruszył o wczesnym świcie z Zawałowa, nawiązawszy łączność z 45-im pułkiem strzelców kresowych, oraz wysłał dwa podjazdy oficerskie z 4-go szwadronu w okolice Gdeszyna.

O godzinie 11 minut 10, będąc w marszu, pułk otrzymał rozkaz dowództwa XXV brygady piechoty, nakazujący mu przejście do Bogutycz, ubezpieczając się od północy i wschodu, oraz utrzymując łączność z 45-im pułkiem strzelców kresowych i o ile możliwości z 2-ą dywizją piechoty legjonowej.

Z powodu odsłonięcia lewego skrzydła własnych wojsk, dowódca pułku uważał za konieczne przesunięcie się pułku dalej na północ. W tym celu posuwanie się pułku na Bogutycze rozdzielono na dwie kolumny.

4-y szwadron z dwoma ciężkimi karabinami maszynowymi pod dowództwem porucznika Zaborowskiego wyruszył przez Zaborce na Bogutycze, — reszta zaś pułku w kolumnie ubezpieczeniowej przedostała się przez Bereście na szosę Grabowiec — Hrubieszów i szybkim marszem dotarła do Ostrówka. O godzinie 12 minut 45 wysłano ze wsi Bereście podjazd w kierunku Grabowca, celem nawiązania łączności z rzekomo znajdującą się tam 2-ą dywizją piechoty legjonów.

O godzinie 13 minut 28 — szpica straży przedniej pułku, dojeżdżając do wsi Mołodziatycze, została ostrzelana ogniem nieprzyjacielskiego karabinu maszynowego. Po krótkiej walce 1-y szwadron zajął wieś Mołodziatycze, a nieprzyjaciel wycofał się w kierunku na Bogutycze.

W tym samym okresie 4-y szwadron, zając Zaborce posuwał się na Bogutycze, które z powodu oporu nieprzyjaciela zajęto dopiero po ciężkiej walce w szyku pieszym i przy silnym wsparciu ogniem karabinów maszynowych. Na skutek zaś dwukrotnych przeciwuderzeń przeciwnika na Bogutycze, wysłano spieszonego 2-i szwadron z Mołodziatycz. Po wspólnej akcji obronnej wieś Bogutycze pozostała w rękach polskich.

W akcji tej wyróżnił się porucznik Zaborowski, dowódca 4-go szwadronu, który pomimo znacznej przewagi sił nieprzyjaciela, energicznie zaatakował swym szwadronem wieś. Nie mogąc jednak osiągnąć wyniku pomyślnego w szyku konnym, ponowił natarcie w szyku pieszym i po wielkim wysiłku zajął wieś, którą mimo energicznych przeciwuderzeń nieprzyjaciela, utrzymał aż do przybycia reszty oddziałów pułku.

Również nadzwyczajną przytomność umysłu okazał wachmistrz - ochotnik Józef Pierożyński, który jako dowódca prawego skrzydła natarcia konnego (ławy) na Bereście, z chwilą wpadnięcia całego skrzydła w teren bagnisty, zdołał w porę szarżę zatrzymać, ludzi spieszyć i poprowadzić dalej natarcie piesze. Wskutek tego uderzenie prawego skrzydła nie zatrzymało się, tembardziej, że wachmistrz Pierożyński, samorzutnie silnym ogniem ze skrzydła wsparł bardzo korzystnie ogólne natarcie szwadronu.

Nie otrzymawszy rozkazów XXV brygady piechoty, pułk, ubezpieczając się ze wszystkich niemal stron, rozłożył się na nocleg we wsiach Mołodziatycze i Bogutycze.

Straty pułku w dniu 5 września. — W ataku na Bogutycze zginął bohaterską śmiercią ochotnik 4-go szwadronu Edward Rościszewski w tyraljerze, przy obronie wsi. Pozatem dwóch ułanów odniosło ciężkie rany, oraz stracono 3 konie ranne.

Osiągnięcie linii rzeki Bug. — Wobec niewyjaśnionego położenia na lewym skrzydle grupy dowództwo jej zarządziło przegrupowanie oddziałów. W związku z tem, 214-y pułk ułanów, rano dnia 6 września przeszedł do Peresolowic, zajmwszy wzgórze 207 (na wschód od Peresolowic), szukając w dalszym ciągu łączności z 2-ą dywizją piechoty legionów na linii Gdeszyn, Zaborce, Bogutycze.

Ponieważ dowództwo 3-ej armji nakazało bezwzględną ofensywę, a to celem uniemożliwienia koncentracji sił Budiennego, XXV brygada piechoty prowadziła dalej swe natarcie przez wzgórze 217 na wzgórze 215 (na północ od Czerniczyna), zabezpieczając się na wzgórzu 222 przez 214-y pułk ułanów.

Dowództwo XXV brygady piechoty nakazuje pułkowi nawiązanie łączności z Hrubieszowem, oraz przeprowadzenie zwiadu w kierunku Kozodawy, Niemian, Gródka i Czumowa, zwracając baczność na przeprawy.

Spełniając powyższe zadanie, pułk wyruszył niezwłocznie z Peresolowic w kierunku na Hrubieszów. Na drodze Werbkowice — Hrubieszów, pułk otrzymał nowy rozkaz z dowództwa XXV brygady piechoty, nakazujący pułkowi zajęcie wsi Gródek nad Bugiem i przeprowadzenie zwiadów rzeki Bug w okolicach Czumów — Ślipcze.

Celem zajęcia wsi Gródek ruszono dwiema kolumnami, a to: 2-i szwadron i pluton sztabowy na północ przez Hrubieszów i 4-y szwadron wraz ze szwadronem karabinów maszynowych na południe przez Czerniczyn — Łotoszyn. Celem zaś przeprowadzenia rozpoznania rzeki Bug, odszedł 1-y szwadron.

W tym czasie wszystkie oddziały wojskowe opanowała gorączka jak najszybszego pościgu za uciekającym w popłochu nieprzyjacielem. To też w międzyczasie oddziały piechoty zdolały wyprzedzić pułk i zająć Gródek. Kolumna północna wycofała się do wsi Sławęcina, a południowa powróciła do folwarku Łotoszyn.

1-y szwadron, przeprowadzając zwiady podszedł do wsi Czumów, i tu został ostrzelany przez nieprzyjaciela. Przeprowadzony zwiad stwierdził, że wschodni brzeg rzeki Bug obsadzony jest silnie przez nieprzyjacielskie karabiny maszynowe, o czym zawiadomiono własną artylerię, która skierowała tam niezwłocznie swój ogień.

O godzinie 21 oddziały piechoty XXV brygady, zluźowały 1-y szwadron, który połączył się z pułkiem w Sławęcinie. W akcji tej stracił szwadron jednego ułana rannego i dwa konie.

Wobec osiągnięcia linii rzeki Bug i tem samem zakończenia działań przed Bugiem, na mocy rozkazu XXV brygady piechoty, pułk znalazł się w okolicy Sławęcina, za wyjątkiem 2-go szwadronu, który nocą dnia 7 września odszedł do wsi Teptiuków, celem ochrony przeprawy przez rzekę Bug w okolicy Teptiuków — Gródek.

Po zebraniu się pułku w jednym miejscu, skorzystano z dwudniowego odpoczynku, by doprowadzić szwadrony do stanu bojowego.

Dnia 9 września pułk otrzymał rozkaz pogotowia bojowego i stawienia się do dyspozycji 18-ej dywizji piechoty. W ciągu dnia przybył 2-i szwadron ze wsi Teptiuków, zluźowany przez kompanję 44-go pułku strzelców kresowych.

Dalsze działania 214-go pułku ułanów rozpoczęły się z dniem 10 września forsownym marszem, podjętym w kierunku Chelma.

DZIAŁANIA PUŁKU W OFENSYWIE NA WOŁYŃ

Akcja pułku na linję toru kolejowego Włodzimierz Wołyński — Kowel. Ogólne położenie na froncie grupy generała Krajowskiego, w której skład wszedł 214-y pułk ułanów, przedstawiało się dnia 11 września następująco:

Z rozkazu grupy operacyjnej generała Krajowskiego:

„Z przed frontu Grupy generała Krajowskiego, wycofują się 58-a i 25-a dywizje sowieckie w kierunku wschodnim. Na prawem skrzydle Grupy pod Dubienką stawia nieprzyjaciół silny opór, przeszkadzając w przeprawieniu się 36-ej brygadzie piechoty przez Bug.

Grupa generała Bałachowicza zajęła dnia 11 września w południe Butmer i posuwa się na Krymno. Oddział partyzancki i pułk kawalerji przeszły przez linię nieprzyjacielską w kierunku Zamszany, Kamień Koszyński.

7-a Dywizja piechoty zajęła prawdopodobnie rzekę Wyszówka,

36-a Brygada Piechoty zajęła o godzinie 13-ej Wiszniów, posuwając się bez większego oporu wzdłuż toru kolejowego.

35-ta Brygada Piechoty nie zdążyła się przeprawić przez Bug w Dubieńce, tylko dwa bataljony przeszły rzekę w Husynie, atakując stąd w kierunku południowym.

214-y pułk ułanów działał pomiędzy XXXV a XXXVI brygadami piechoty, z zadaniem utrzymania łączności pomiędzy niemi, oraz prowadzenia obserwacji okolicy Rużyna, Turzyska, Dulib, Turyczan i dążenia do jak najrychlejszego przerwania ruchu kolejowego na linii Włodzimierz Wołyński — Kowel.

Wykonywując swoje zadanie, pułk przeprawił się na prawy brzeg Bugu, wysyłając 4-y szwadron z dwoma ciężkimi karabinami maszynowymi pod dowództwem rotmistrza Bienkowskiego na Olewsk, Jagodno, Mokrzec, celem przerwania toru kolejowego.

Podjazdy wysłane z pułku stwierdziły, że nieprzyjaciel wycofał się dalej na wschód, oraz że wsie Sztuń, Radziechów, Czmykos, wolne są od nieprzyjaciela.

Oddział rotmistrza Bienkowskiego, doszedłszy do wzgórza 187 na wschód od Olewska, otrzymał ogień nieprzyjacielski z pozycji na wschód od Zaglinek. Przeprowadzone zwiady stwierdziły, że wsie Zaglinki i Owłoczyn są silnie obsadzone przez przeciwnika.

Słyszając z daleka ogień artylerji i karabinów maszynowych, reszta pułku jak najszybciej podciągnęła do Olewska, który zajęto pod ogniem artylerji nieprzyjacielskiej. Celem złamania oporu przeciwnika, oraz zabezpieczenia flanki, 2-i szwadron odszedł z dwoma ciężkimi karabinami maszynowymi drogą Olewsk—Komarów, z zadaniem wyparcia oddziału sowieckiego z Zaglinek.

Okolo godziny 16 bój doszedł do najwyższego napięcia, lecz z powodu manewru przeciwnika od wsi Pustynka, nie osiągnięto żadnego wyniku. Dopiero wieczorem przy wspólnym natarciu wraz z 2-im szwadronem wyparto nieprzyjaciela z Zaglinek.

Podczas tego boju porucznik Wacław Gebethner chwalebnie wykazał silną wolę dowódcy w wykonaniu powierzonego mu zadania. Oto, jako dowódca plutonu 4-go szwadronu, otrzymał samodzielne zadanie zajęcia jedyne go mostu na grobli i uniemożliwienia przejścia tą drogą nieprzyjacielowi. Wykonywując otrzymane zadanie, został nagle zaskoczony zboku przez prze-

ważającego nieprzyjaciela, jednakowoż zajętego stanowiska nie oddał, broniąc go do ostatnich sił. Utrzymał on pozycję do przyjsia pomocy 2-go szwadronu i, mimo że podczas boju sam odniósł ciężką ranę w nogę, osobiście kierował plutonem do końca.

Straty pułku w tym dniu wynosiły: jeden oficer i pięciu ułanów rannych, 1 koń zabity i 7 rannych.

Zdobycz pułku — kilku jeńców, 5 koni, 1 ciężki karabin maszynowy 1 kuchnia polowa i 3 wozy z żywnością.

Zajęcie wsi Targowiszcze i Perewały. Nie otrzymawszy nowych rozkazów z dowództwa grupy, pułk, dążąc do wykonania poprzednio otrzymanych rozkazów, wyruszył dnia 13 września z Olewska w kierunku na Perewały. Gdy marsz pułku w jednej kolumnie z powodu ognia nieprzyjaciela okazał się niemożliwy, pułkownik Żółkiewski ugrupował pułk następująco: 1-y szwadron z dwoma ciężkimi karabinami maszynowymi drogą na Ochotniki — Perewały, celem frontowego natarcia, 4-y szwadron z dwoma plutonami 2-go szwadronu i dwoma ciężkimi karabinami maszynowymi na Targowiszcze, celem natarcia ze skrzydła.

Po krótkiej walce zajęto Perewały, wypierając oddział sowiecki w sile około 400 ludzi z kilkoma ciężkimi karabinami maszynowymi w kierunku na Turyczany.

W tym boju padł ranny jeden ułan i 1 koń zabity. Zdobycz była również niewielka, 3 konie i 7 karabinów.

Zajęcie miasta i stacji kolejowej Turzysk. Nie otrzymując w dalszym ciągu żadnych rozkazów, pułk o świcie dnia 14 września po wysłaniu podjazdów, posuwał się dalej w kierunku za cofającym się nieprzyjacielem. Ułani zajęli wsie Duliby i Rużyn.

Wieczorem kiedy podjazd pułku natrafił pod miasteczkiem Turzysk na zdecydowany opór nieprzyjaciela, pułk po dojściu pod miasteczko, koncentrycznem natarciem opanował miasto i stację kolejową Turzysk, biorąc dużą ilość jeńców, oraz wielką zdobycz w materiale.

Natarcie pułku na Turzysk było tak niespodziewane, że nieprzyjaciel nie zdążył nawet zniszczyć zapasów przygotowanych za dnia do wywiezienia.

Przy zdobyciu stacji kolejowej Turzysk zniszczonej przez szalejący pożar, który w ostatniej chwili wzniecił nieprzyjaciel, pułk zdobył, prócz jeńców i dużej ilości broni ręcznej i amunicji, 4 parowozy, 181 wagonów osobowych i towarowych, pociąg pancerny „Krasnyj Kawalerist“, parę samochodów ciężarowych i pancernych, kilka dział, 30 karabinów maszynowych oraz dużą ilość materiału wojennego.

Dalsze zadanie pułku polegało na energicznym marszu z Turzyska na Rożyszcze, celem okrążenia Łucka od wschodu.

Jednakowcz Łuck zajęty już wcześniej oddziały piechoty. Pułk po przybyciu do Rożyszcz, otrzymał nowy rozkaz, zmieniający dotychczasową marszrutę pułku.

Osiągnięcie linii rzeki Horyń. — 214-y pułk ułanów, jako samodzielna kolumna, otrzymał zadanie posunięcia się energicznie na Susk, Trościaniec, Silno, celem wylapania cofającego się nieprzyjaciela z Łucka.

Wysłane podjazdy doniosły, że nieprzyjaciel cofa się dalej na wschód i że po wsiach i lasach znajdują się luźne oddziały rozbitków. Wieczorem tegoż dnia pułk zajął Trościaniec i tam rozkwaterował na nocleg.

Dnia 17 września pułk, pozostając w Trościańcu, patrolami przeprowadzał wywiad na Kolki, Żurawicze, Zofjówkę, Silno i Czumań. Patrole stwierdziły, że nieprzyjaciel cofa się dalej na wschód i że po wsiach i lasach znajdują się luźne oddziały. Na skutek tych wiadomości, oraz z powodu posiadanego rozkazu zajęcia Silna, pułk przeszedł dnia 18 września z Trościańca do Silna, gdzie już od dnia poprzedniego znajdował się 4-y szwadron.

Wobec tego, że wszystkie wysłane podjazdy i patrole stwierdziły wycofanie się nieprzyjaciela za linię rzeki Horyń, dowódca pułku, pułkownik Żółkiewski, postanowił zabezpieczyć i utrzymać przeprawy na rzece Horyń. W związku z tem, pułk wyruszył dalej na wschód dnia 19 września i zajął Zwińdże. Dla utrzymania łączności z 18-ą dywizją piechoty pozostał 1-y szwadron w Żurawiczach, w Silnie zaś jeden pluton.

Na rozkaz dowódcy pułku ludność miejscowa przystąpiła do naprawy mostu na rzece Horyń za wsią Zwińdże.

Dnia 20 września wysłany został podjazd pod dowództwem porucznika Kładko w sile pół szwadronu, celem przecięcia toru kolejowego Równe — Sarny pod Kostopolem, oraz spatrolowania prawego brzegu rzeki Horyń.

Nie chcąc siedzieć bezczynnie, pułk po otrzymaniu wiadomości od podjazdu o położeniu na prawym brzegu Horynia, wyrusza ze wsi Zwińdże na północ, celem wykonania dywersji na tyłach cofających się przed polską 18-ą dywizją piechoty wojsk sowieckich.

Natarcie na miasteczko Stepań. — Stosownie do powyższej decyzji, pułk wyruszył o godzinie 15 przez Złazno, Japołoty.

Złotolin na Stepań. Według bowiem otrzymanych wiadomości. oddziały sowieckie cofały się na Stepań i jeszcze nie przekroczyły rzeki Horynia. Posuwający się przed pułkiem podjazd w sile 15 ułanów pod dowództwem podporucznika Prosałowskiego, przy zbiegu dróg Stydyń — Stepań i Złotolin — Stepań, zetknął się z oddziałem sowieckim, cofającym się na Stepań. Ponieważ był to oddział nieduży, jak się później okazało straż przednia kolumny, podporucznik Prosałowski uderzył na niego, lecz prawie że w tej samej chwili został ostrzelany przez nową, nadciągającą kolumnę nieprzyjacielską. Uderzywszy ponownie na nieprzyjaciela, przedarł się ze swym oddziałem do Pohulanki, do której właśnie pułk podchodził.

Dowódca pułku poinformowany przez podporucznika Prosałowskiego o położeniu, rzucił niezwłocznie pułk do natarcia. Wywiązała się walka z przeważającymi siłami nieprzyjaciela (około 500 piechoty, przeszło 100 jeźdźców i 3 armaty). Zdecydowana postawa i energiczne natarcie całego pułku, zmusiły nieprzyjaciela do zaprzestania walki w otwartym polu i szybkiego wycofania się w bezładzie za Horyń, przez miasteczko Stepań, gdzie znajdował się most na rzece.

Nieprzyjaciel, przedostawszy się na drugą stronę Horynia, podpalił most, uniemożliwiając naszym oddziałom dalszy pościg. ogniem zaś karabinów maszynowych ze wschodniego brzegu rzeki w dużym stopniu utrudniał dostęp do miasteczka.

Dopiero o godzinie 21 połowa 2-go szwadronu zdołała wdrzeć się do miasteczka Stepań i opanować dostęp do mostu. Podpalonego mostu mimo wysiłku ugasić już nie zdołano, gdyż nieprzyjaciel utrzymywał go pod ogniem karabinów maszynowych.

Wobec niemożności wyparcia przeciwnika z pozycji na wschodnim brzegu Horynia, zaprzestano boju o godzinie 1 minut 40 w nocy z 21 na 22 września.

Podczas boju pułku pod Stepaniem, ksiądz kapelan Tarnawski z własnej inicjatywy przyłączył się do oddziałów linjowych pułku i z narażeniem swego życia, przez cały czas trwania boju pozostawał w szeregach pod ogniem przeciwnika, niosąc, jak zawsze, słowa otuchy i zachęty do wytrwania. Niestety wraz z kule nie zaoszczędziły księdza kapelana. Podczas natarcia pułku na most otrzymał on trzy ciężkie rany postrzałowe.

Pozatem rany odnieśli: adjutant pułku, podporucznik Prodan i dwóch ułanów.

Zdobycz pułku — kilkudziesięciu jeńców, przeszło 50 karabinów, 1 karabin maszynowy.

Działanie pułku na Stepań było pierwszym większym bojem, w którym pułk samodzielnie, nie licząc na żadną pomoc, mężnie stawiał czoło znacznie przeważającym siłom nieprzyjaciela, w których skład wchodziła piechota z dużą ilością karabinów maszynowych, jazda i artylerja. Z boju pułk wyszedł zwycięsko, mimo że liczył zaledwie dwieście szabel w rękach, niezupełnie jeszcze wprawionych do walki ułanów-ochotników.

Dalsze walki pułku nad Horyniem. — Celem wyjaśnienia położenia nieprzyjaciela w okolicach Stepania, wysłano o świcie dnia 22 września dwa podjazdy w kierunku na Butejki — Werbcze i na Mick — Stydyń. Zakończony dnia 22 września w nocy bój nad Horyniem, rozpoczął się na nowo o godzinie 5 rano. Nieprzyjaciel, zgrupowawszy karabiny maszynowe i artylerję na wschodnim brzegu Horynia, rozpoczął ostrzeliwać miasteczko.

O godzinie 7 od nieprzyjacielskiego granatu zapalił się dom w rynku, ogień jednak został w zarodku stłumiony przy pomocy ułanów.

Oddziały pułku, zajmując pozycję na wschodnim wylocie miasteczka, odpowiadały gęstym ogniem karabinowym i karabinów maszynowych bardzo skutecznie. Widać było jak nieprzyjaciel wynosił z linii zabitych i rannych. Wszelkie próby nieprzyjaciela w celu przeprawienia się na zachodni brzeg rzeki udaremniono ogniem naszych karabinów maszynowych.

O godzinie 10 po południu podczas boju od tlejącego jeszcze mostu zajęły się nadbrzeżne domki. Z powodu silnego wiatru pożar przeniósł się w okamgnieniu na miasteczko. Część ludności miejscowej, ratując swe mienie, odniosła rany od kul nieprzyjacielskich.

Przez cały dzień trwające przeciwnatarcie nieprzyjaciela nie dało mu żadnego rezultatu. Miasteczko Stepań, pomimo wielkiego wysiłku wroga oraz jego znacznej przewagi liczebnej i ogniowej, pozostało w rękach polskich.

W dniu następnym również ze świtem rozpoczął się bój z nieprzyjacielem. Jednakowoż, pomimo całodziennego silnego ostrzeliwania i kilkakrotnych prób, podejmowanych przez oddziały Rosjan, celem przeprawienia się w różnych miejscach przez rzekę Horyń, — wszystkie pozycje zajmowane przez pułk utrzymmano, a przeciwnika ze stratami odparto.

Podczas walk nad Horyniem odznaczyli się dzielnością i osobistą odwagą ułani Jerzy Kossakowski i Kazimierz Piątek, którzy na ochotnika w biały dzień przeprawili się przez rzekę Horyń i dokonali zwiadu pozycyj nieprzyjacielskich na przeciwnym brzegu rzeki. Zwiad udał się pomyślnie, jednakże wycofanie okazało się trudniejsze. Nieprzyjaciel, ujrawszy zwiadowców polskich, zasypał ich gęstym ogniem karabinowym. Nadbrzeżne wikliny uratowały życie dzielnym ułanom-ochotnikom, którzy pod ich zasłoną zdołali podpełznąć do brzegu, a następnie, pod osłoną silnego ognia naszych karabinów maszynowych, przedostali się przez rzekę z powrotem do swoich. Wiadomości przez nich przyniesione były bardzo cenne, wyświełtliły bowiem rozmieszczenie nieprzyjacielskich gniazd karabinów maszynowych.

Przez cały czas trwania walk nad Horyniem, pułk stracił kilku ułanów rannych i 3 konie zabite.

Działający w tym samym czasie, to jest w dniach 21 i 22 września podjazd na prawym brzegu rzeki Horynia, pod dowództwem porucznika Andrzeja Kładko, po zbadaniu Kostopola, przeprowadził zwiad wzdłuż brzegu rzeki. Na wysokości wsi Podłużne podjazd natknął się na oddział nieprzyjaciela. Porucznik Kładko, widząc zaskoczenie wroga, zaatakował go i zabrał do niewoli. Jak się później okazało, był to sztab 202-go sowieckiego pułku strzelców, wraz z dowódcą Niemcem, Józefem Skalką.

Po zasięgnięciu od jeńców informacji, stwierdzających, że po drodze na Kosmaczów — Podłużne posuwa się większa kolumna piechoty sowieckiej, porucznik Kładko pośpiesznie doniósł o tem dowódcy pułku w Stepaniu dnia 23 września. Dzielny ten podjazd ułański dołączył do pułku, przyprowadziwszy z sobą zabraną do niewoli sztab sowieckiego pułku.

Wychodzące w międzyczasie rozkazy 3-ej armji i 7-ej dywizji piechoty, — do pułku nie dochodziły, gdyż pułk znajdował się o 45 kilometrów przed frontem własnej piechoty (18-ej dywizji piechoty), dokąd wysunął się z własnej inicjatywy, którą dowódca dywizji zatwierdził.

Dopiero wieczorem dnia 23 września pułk otrzymał rozkaz 7-ej dywizji piechoty, nakazujący pułkowi odejść niezwłocznie przez Kołki do Hołub, skąd po załadowaniu miał być przewieziony transportami kolejowemi na nowe miejsce przeznaczenia.

Wycofanie się pułku do rejonu Hołoby — Komel. — Stosownie do powyższego rozkazu, pułk wyruszył dnia 24 września

ze Stepania przez Osowę do Niczehówki, a następnie dnia 25 do Kolek, i tu, połączywszy się z 1-ym szwadronem, doszedł do Wielicka.

W dniu następnym po przybyciu do rejonu Hołoby, dowódca pułku, pułkownik Żółkiewski dowiedział się, że wpiery przed transportami 214-go pułku ułanów załadowane będą transporty 9-ej i 10-ej dywizyj piechoty. W związku z tem po paru dniach postoju skierowano pułk do Kowla.

Tygodniowy czas wypoczynku w oczekiwaniu na załadowanie, wykorzystano na doprowadzenie wszystkich pododdziałów do należytego stanu bojowego, uzupełniając w Kowlu amunicję i ekwipunek.

Jednocześnie w tym samym czasie, wyruszył z Leszna 3-i szwadron, który złączył się z pułkiem dnia 5 października 1920 roku.

DZIAŁANIA PUŁKU NA FRONCIE LITEWSKIM

Przybycie i przejście pułku do rejonu Raduń — Ejszyszki. — Na skutek rozkazu dowództwa 3-ej armji, 214-y ochotniczy pułk ułanów odjechał dnia 5 października w godzinach porannych w kierunku na Brześć nad Bugiem — Lidę.

Z powodu uszkodzenia mostu kolejowego, transporty pułku do Lidy nie dojechały. Po wyladowaniu na stacji kolejowej Andrzejewicze, pułk ruszył marszem pieszym na Szczuczyn, Wasiliszki, Raduń, Ejszyszki, celem złączenia się z 3-ą brygadą jazdy, w której skład wcielono 214-y ochotniczy pułk ułanów.

3-a brygada jazdy od kilku dni znajdowała się już w rejonie Ejszyszki, wchodząc w skład 3-ej armji, która miała za zadanie osłonę skrzydła, oraz obserwację pogranicza litewskiego.

Specjalne zadanie 3-ej brygady jazdy polegało na utrzymaniu łączności z dywizją ochotniczą, oraz na zabezpieczeniu dróg prowadzących do Wilna, jak również ubezpieczeniu rejonów Lidy i Oran od północy.

W tym czasie rozkazem Ministra Spraw Wojskowych przy rozwiązaniu Armji Ochotniczej, dowódca pułku, pułkownik Tadeusz Żółkiewski, jako oficer ochotnik, został zwolniony ze służby w wojsku polskim, oddając dowództwo pułku na rozkaz szefa sztabu generalnego rotmistrzowi Adamowi Łada-Bieńkowskiemu.

214-y pułk ułanów, po przybyciu dnia 18 października pod Ejszyszki, odmaszerował do Boładzia, Boładzisk i Kibolów.

Działania pułku w składzie 5-ej brygady jazdy. — Po kilkudniowym postoju w wymienionych miejscowościach, pułk przeszedł, na rozkaz 5-ej brygady jazdy, do obszaru Rakliszki, Butrymańce, Strzelce i tam rozpoczął służbę na pograniczu litewskim, patrolując jednocześnie drogi prowadzące do Wilna.

Dnia 13 listopada 214-y pułk ułanów, który luzował 11-y pułk konnych strzelców granicznych, przesunięto dalej na północ, a to: 1-y i 2-i szwadrony do Rudnik z zadaniem patrolowania w kierunku Rudnia — Zygaryno — rzeka Mereczanka; 4-y szwadron do Niewojnianiec z zadaniem patrolowania do rzeki Solcza i w kierunku Tetianiec — Popiszek i Dziechciar; 3-i szwadron do wsi Bujwidy z zadaniem patrolowania do linii toru kolejowego Orany — Wilno i w kierunku Dejnowa, Butwidaniec, Jurgiszek i Motuz.

Wysłane w nakazanych kierunkach patrole były stale ostrzegane bądźto przez oddziały litewskie, bądźto przez partyzantów litewskich, których w okolicy tej znajdowała się znaczna ilość. Skutkiem tego pułk ponosił często dotkliwe straty w ludziach i koniach.

Tymczasowy dowódca 214-go pułku ułanów, rotmistrz Adam Łada-Bieńkowski, skorzystawszy ze skierowania w te strony II bataljonu 34-go pułku piechoty, zorganizował za zgodą dowództwa 5-ej brygady jazdy wyprawę na ośrodek ruchu partyzanckiego na Olkieniki. Głównym celem tego wypadu była chęć oswobodzenia się od wypadów litewskich. W porozumieniu z dowódcą wspomnianego bataljonu pułk przeprowadził dnia 15 listopada wypad w kierunku na Olkieniki.

Po blisko półtoragodzinnej walce, pułk zajął Olkieniki. Partyzanci litewscy po odparciu kilku natarć, nie utrzymawszy się na zajmowanej pozycji, wycofali się do miasteczka. Ciężka walka w mieście, toczona pomiędzy budynkami, gdzie z każdego okna i z za węglów każdego domu czychała śmierć, skończyła się dla nas szczęśliwie i pomyślnie. Pod naporem ułanów partyzanci litewscy opuścili Olkieniki, uciekając do pobliskich lasów, częściowo dostając się do niewoli.

W boju tym zginął śmiercią bohaterską kapral-ochotnik Stanisław Hübsch. Jako dowódca półplutonu otrzymał on zadanie zajęcia skraju lasu, celem udaremnienia nieprzyjacielowi zaskoczenia z flanki. Natknąwszy się w lesie na znacznie silniejszy oddział partyzancki, dzielnie i mężnie stawiał mu opór, nie dając się wyprzeć z zajmowanej pozycji. Otrzymałszy ciężką ranę szarpaną ręcznym granatem, wyznaczył na swego zastępcę ka-

prala Zgłowiąckiego, przyczem sam, do chwili zgonu, przez blisko trzy godziny, dawał mu rady i wskazówki.

Pułk stracił w boju pod Olkienikami, prócz wymienionego podoficera, dwóch ułanów rannych, 2 konie zabite i 1 rannego.

Przelaną krew okupił pułk zdobyczą 26 jeńców, dużej ilości karabinów i granatów ręcznych, oraz amunicji karabinowej. Wypada zaznaczyć, że broń i amunicja była pochodzenia niemieckiego.

Po kilkudniowym postoju w dotychczasowym rejonie, pułk przeszedł do Grodna, a następnie odjechał transportami kolejowymi do Żółkwi, jako do stałego garnizonu po zakończeniu wojny.

Historja bojowa 214-go pułku ułanów nie byłaby zupełna, gdyby nie wspomnieć i o tych, którzy z narażeniem własnego życia nieśli pomoc duchową i sanitarną walczącym ułanom.

I tak: świetlana postać księdza kapelana Mieczysława Tarnawskiego, niestety już dziś ś. p., była zawsze tą podporą duchową dla walczących żołnierzy. Stepań kładzie kres tej pięknej działalności księdza kapelana. Przeszyty tam trzema kulami, odszedł na tyły, jako ciężko ranny i do pułku już nie powrócił. Jednakowoż ś. p. ksiądz kapelan nie zapominał o swym pułku i do końca życia, t. j. do roku 1927 był całym sercem złączony z pułkiem.

Bardzo pięknie i zaszczytnie zapisały się w historii działań bojowych pułku panie: Janina Grabińska z Walewic *), Ada Orlikowska (późniejsza ministrowa Wacławowa Grzybowska) i p. Kozłowska, które, pracując w czołówce sanitarnej pułku, stałe brały udział w działaniach bojowych i często z narażeniem życia, pod gradem kul, niosły pomoc rannym ułanom.

UZUPEŁNIENIA I PLUTONY MARSZOWE

Intensywna praca instruktorów tymczasowej kadry pułku, umożliwiła wysłanie w niedługim czasie na front przedewszystkiem 3-go szwadronu, który pozostał początkowo w Julinku, a następnie w Lesznie celem zorganizowania się i uzupełnienia.

Jako plutony marszowe odeszły do pułku, — dnia 11 listopada 1-y pluton w liczbie 33 szeregowych, — dnia 13 listopada 2-i pluton, 22 szeregowych (pluton techniczny) i dnia 14 listopada 3-i pluton, 29 szeregowych.

*) Odnznaczona później „krzyżem walecznych“.

Dnia 18 listopada 1920 roku przybył do pułku, przydzielony rozkazem 3-ej armji jako uzupełnienie, szwadron jazdy pod dowództwem porucznika Karola Wiernickiego, w sile 87 ludzi. Szwadron ten poprzednio pełnił służbę przy 3-ej armji, jako szwadron łącznikowy.

W kilka dni po przybyciu pułku do Żółkwi, przybyła dnia 23 listopada tymczasowa kadra pułku, którą po rozformowaniu wcielono w skład poszczególnych szwadronów.

W pierwszej połowie stycznia 1921 roku przyjechał do Żółkwi, również jako uzupełnienie pułku, dywizjon jazdy zlikwidowanej po zakończeniu działań bojowych grupy podpułkownika Sławka, w sile dwóch szwadronów, pod dowództwem rotmistrzów Antosiewicza-Babienko i Garlińskiego.

Historja powstania i działań bojowych tego dywizjonu jest następująca: w początkach sierpnia 1920 roku został sformowany przez porucznika Kruka-Strzeleckiego w Warszawie szwadron kawalerji pod nazwą „Konny Oddział Lotny“. Oddział ten brał udział w walkach o Grodno, poczem 8 października 1920 roku przeszedł z dywizją ochotniczą w składzie grupy majora Kościakowskiego do oddziałów generała Żeligowskiego i w dniach następnych brał udział w oswobodzeniu Wilna oraz dalszych walkach na Litwie Środkowej. W październiku 1920 roku przydzielony do grupy podpułkownika Sławka, po uzupełnieniu rozwinął się do dywizjonu. Z dywizjonem tym przybyli do pułku prócz wymienionych poprzednio dwóch rotmistrzów, podporucznicy Potarzycki, Uruski, Bierzyński, Dąbrowski, D'Erceville, Ossowski, Krummel i podchorążowie Tatarowski i Grodecki.

REORGANIZACJA PUŁKU

Po zakończeniu działań wojennych pułk przeszedł do Żółkwi, jako do swego pokojowego garnizonu.

Dowódca pułku, pułkownik Tadeusz Żółkiewski, zwolniony, rozkazem Ministra Spraw Wojskowych, jako ochotnik, wraz z oficerami, podoficerami i ułanami, opuścił pułk w październiku 1920 roku.

Z rozkazu naczelnych władz 214-y pułk ułanów Armji Ochotniczej, zmieniono na regularny pułk jazdy, nadając mu nazwę 24-go pułku ułanów.

Ten wysoki zaszczyt, który uzyskały tylko nieliczne jednostki ochotnicze, przypisać należy dzielnej postawie pułku i tym zwycięskim walkom, którym dzięki pozyskał dobre imię w szeregach obrońców Ojczyzny.

Ciężka praca powojenna, a zwłaszcza reorganizacja pułku, zwolnienie ochotników, uczni i starszych roczników, przytem napływ uzupełnień przeważnie z piechoty, stawiały pułk w warunkach bardzo trudnych.

Poza tem nieustalone jeszcze po działaniach wojennych pokojowe rozmieszczenie oddziałów powodowało, że pułk w ciągu półtora roku przetrzucany był kilkakrotnie z jednego garnizonu do drugiego. I tak, po krótkim postoju w Żółkwi przeniesiono pułk dnia 20 lutego 1921 roku do Dębicy, następnie dnia 21 lipca 1921 roku do Staszowa i Pińczowa, skąd, z powodu bardzo ciężkich warunków kwaterunkowych, część pułku przeszła dnia 4 grudnia 1921 roku do Jarosławia. Wreszcie dopiero dnia 4 kwietnia 1922 roku 24-y pułk ułanów przeniesiono z Jarosławia i Staszowa na stałe leże do Kraśnika.

OTRZYMANIE SZTANDARU I USTALENIE DNIA ŚWIĘTA PUŁKOWEGO

Dzięki inicjatywie byłego wachmistrza-ochotnika pana Józefa Lech-Pięrożyńskiego i ofiarności byłego dowódcy, pułkownika Tadeusza Żółkiewskiego, oraz grona byłych uczestników walk 214-go pułku ułanów Armji Ochotniczej, pułk otrzymał sztandar dnia 30 kwietnia 1923 roku, zgodnie z ustalonemi przepisami.

Celem zaś utrzymania tradycji bojowej i połączenia historii byłego 214-go pułku ułanów Armji Ochotniczej z 24-ym pułkiem ułanów, Pan Prezydent Rzeczypospolitej, dekretem z dnia 21 kwietnia 1923 roku, zgodził się na naszytie na lewej stronie płachty sztandaru odznak 214-go ochotniczego pułku ułanów.

Historja powstania odznaki 214-go pułku ułanów jest następująca: 214-y pułk ułanów, powstając w roku 1920 w chwili największego dla Ojczyzny niebezpieczeństwa, zebrał w swych szeregach najprzeróżniejsze żywioły, owiane jedną gorącą miłością ziemi rodzinnej i gotowością złożenia życia dla Jej obrony. W szeregach tych zbrali się starzy i młodzi, majętni i ubodzy, wyrobnicy, ziemianie i rolnicy. — I tak w szeregach 2-go szwadronu mieliśmy wychowanków szkół małopolskich, robotników i kolejarzy z Małopolski wschodniej, — w 4-ym szwadronie wydziedziczonych przez bolszewizm kresowców, — w 1-ym i 3-im szwadronie przedstawiciele byłej Kongresówki i Ks. Poznańskiego.

Stąd też na odznace 214-go pułku ułanów znajdują się białe i amarantowe proporcezki, które zgodnie łączą się u stóp Orła

Białego. Na piersi orla — tarcza niebieska, a na niej lew — herb grodu Lwowa, gdzie powstała pierwsza formacja pułku. W szponach orla — buława hetmańska, godło cnoty szlachetnej Wielkiego Hetmana, którego potomek pułk ten formował i pierwszy nim dowodził.

Na osadzie pod orłem, umocowany jest cyzelowany w srebrze, miniaturowy ryngraf z Matką Boską Częstochowską, co zostało uczynione z inicjatywy pana Józefa Lech-Pierożyńskiego, z myślą o Wyższej Opiece nad pułkiem.

Sztandar wręczony został pułkowi przez Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego, przy asyście byłego dowódcy pułku, pułkownika Tadeusza Żółkiewskiego, byłego wachmistrza, pana Józefa Lech-Pierożyńskiego i byłego plutonowego ochotnika, pana Stanisława Grabińskiego, w Warszawie, dnia 30 kwietnia 1925 roku, w kościele garnizonowym przy ulicy Długiej. Po tej uroczystości poczet sztandarowy pułku przyjął udział w odsłonięciu pomnika ks. Józefa Poniatowskiego w Warszawie.

Jak złączoną została tradycja bojowa i historia 214-go pułku ułanów Armji Ochotniczej z obecnym 24-y pułkiem ułanów na sztandarze pułku, tak samo łączy się z dniem święta pułkowego.

Jako dzień święta pułkowego, obrano dzień 21 września, jako rocznicę bitwy i szarży 214-go pułku ułanów Armji Ochotniczej pod Stepaniem, który to dzień był wielkim triumfem bojowym ułanów-ochotników.

WSPÓŁPRACA I WSPÓŁŻYCIE SPOŁECZEŃSTWA Z PUŁKIEM

Opisując dzieje pułku nie można pominąć i tych, którzy całym sercem oddani są i czem, tylko mogą przyczyniają się do uświetnienia pułku, jakoteż i do zjedwania sobie serc ułańskich.

I tak dzięki inicjatywie i ofiarności pana Józefa Lech-Pierożyńskiego i byłych uczestników walk 214-go pułku ułanów, których ze względu na brak miejsca nie można tu wszystkich wymienić, pułk otrzymał sztandar w roku 1923, a obecnie Złotą Księgę pułku.

Z ofiarności ś. p. księdza kapelana, dr. Mieczysława Tarnawskiego, powstała w pułku świetlica żołnierska tegoż imienia, zaopatrzona w scenę i świetlny aparat projekcyjny, dając ułanom w wolnych od zajęć chwilach miłą rozrywkę, oraz szerząc kulturę i oświatę.

Wybitna działalność miejscowego księdza prałata, Józefa del Campo Scipio, wraz z mieszkańcami Kraśnika i okolicznego obywatelstwa, daje co roku ułanom miłe i cenne upominki świąteczne, dowodząc jak społeczeństwo nasze kocha i dba o dobro swego żołnierza.

Ogólną sympatją, serdecznością i życzliwością całego pułku, cieszy się dom państwa Maurycostwa hr. Zamoyskich w Klemensowie i państwa Adamostwa Grabkowskich w Michałowie, którzy swą staropolską gościnnością rok rocznie przyjmują i goszczą ułanów kraśnickich podczas letnich manewrów. Dają tem niezbity dowód, jak oceniają wysiłek i trud żołnierzy, w celu przygotowania się do potrzeby wojennej i w jak miły i serdeczny sposób chcą im tę pracę uprzyjemnić i rozweselić.

Poza tem ordynat hr. Maurycy Zamoyski, chcąc przyjść pułkowi z wydatną pomocą w wyszkoleniu, oddał na ten cel rozległy teren obok Kraśnika.

Nic więc dziwnego, że ułani 24-go pułku kochają Zamojszczyznę. Prócz bowiem serdecznej i szczerzej życzliwości, jaką tam znaleźli, — bracia ich z 214-go pułku ułanów Armji Ochotniczej przyjęli na tej ziemi swój chrzest ogniowy, broniąc Zamojszczyzny w sierpniu 1920 roku przed nawałą wojsk sowieckich.

W dowód wybitnych zasług i wdzięczności pułku, wymienione powyżej osoby otrzymały honorową oficerską odznakę 24-go pułku ułanów.

LISTA POLEGŁYCH I ZMARŁYCH Z RAN

- | | |
|---------------------------------|-------------------------|
| 1. ul. Bialecki Daniel | 6. ul. Krasowski Feliks |
| 2. plut. Dembowski Jan | 7. ul. Łoziński Józef |
| 3. ul. Gutkowski Stanisław | 8. ul. Mikulski Michał |
| 4. plut. Hübsch Stanisław | 9. ul. Rutkowski Adam |
| 5. st. ul. Korytowski Eugenjusz | 10. ul. Sobczak Julian |

LISTA ODZNACZONYCH SREBRNYM KRZYŻEM ORDERU WOJENNEGO „VIRTUTI MILITARI“ V KLASY

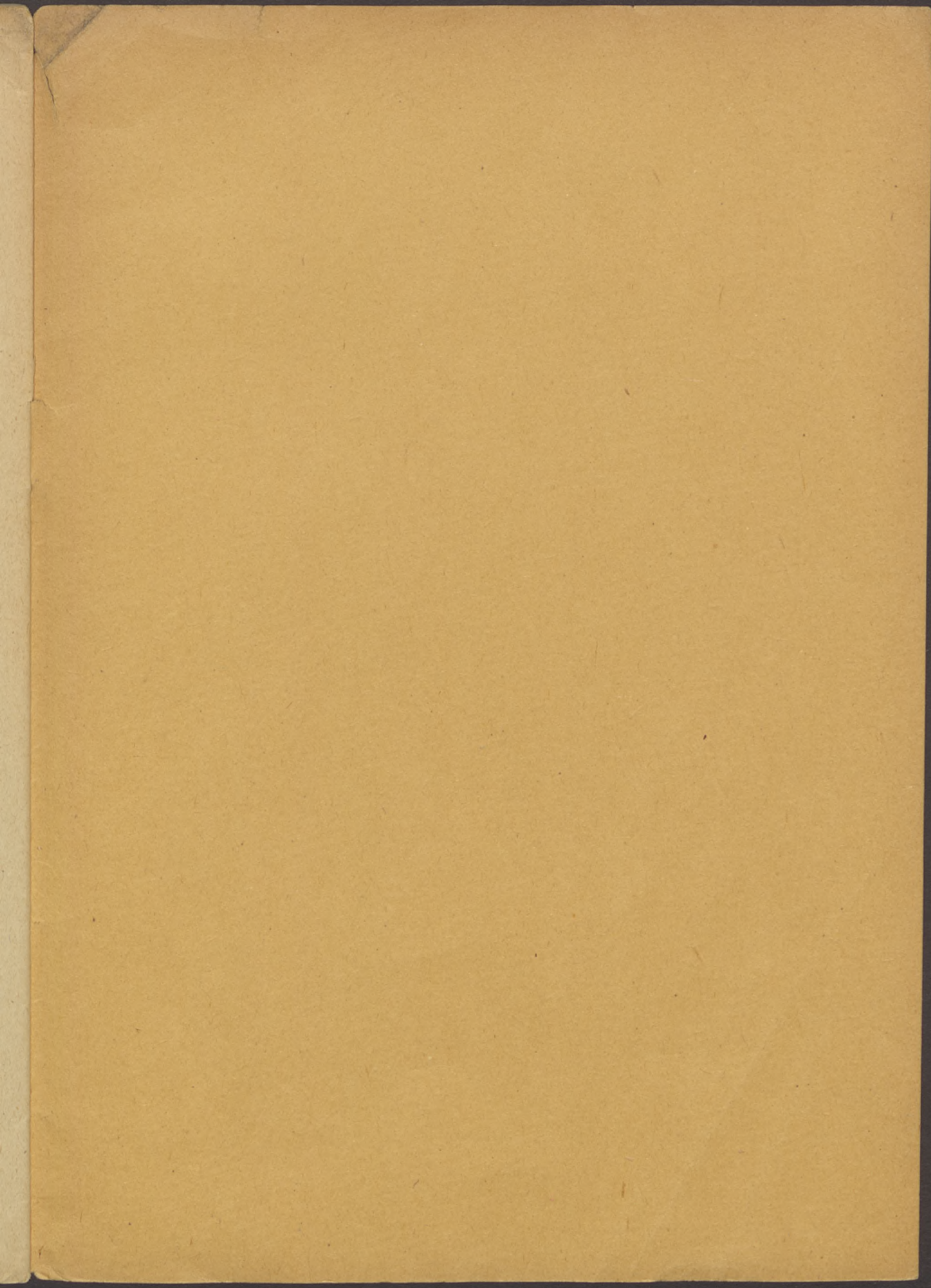
- | | |
|---------------------------------|-----------------------------------|
| 1. st. wachm. Daum Stanisław | 8. ppor. Majewski Roman |
| 2. ppor. Gebethner Wacław | 9. ul. Piątek Kazimierz |
| 3. plut. Grabiński Stanisław | 10. ppor. Prosałowski Mieczysław |
| 4. ś. p. plut. Hübsch Stanisław | 11. ks. kap. Tarnawski Mieczysław |
| 5. kapr. Kossakowski Jerzy | 12. ś. p. por. Zaborowski Stefan |
| 6. por. Kladko Andrzej | 13. por. Zdziechowski Karol |
| 7. st. ul. Lempicki Dominik | 14. pułk. Żółkiewski Tadeusz |

Krzyżem walecznych odznaczono 9 oficerów, 14 podoficerów i 29 ułanów; razem 52.

ZDOBYCZ WOJENNA PUŁKU

W ciągu stosunkowo krótkiego czasu działań bojowych, pułk zdobył: — 676 karabinów różnych systemów, 32 karabiny maszynowe, 4 działa polowe z przodkami, pociąg pancerny „Krasnyj Kawalerist“, 1 samochód amunicyjny, 2 samochody pancerne, 8 koni i kilkadziesiąt jeńców, w tem jednego dowódcę pułku i trzech oficerów.





313270

9-

22.XI.60

134088

Biblioteka Główna UMK



300022317474

313270

9-

23.XI.00

134088

Biblioteka Główna UMK



300022317474

